

Radzę więc sięgnąć do historii etnografii polskiej, artykułów podsumowujących dorobek zwłaszcza etnografii PRL; Kazimierza Dobrowolskiego, Józefa Burszty, Witolda Dynowskiego, Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej i wielu innych. W „Etnografii Polskiej”, „Ludzie”, czy „Polskiej Sztuce Ludowej”.

Również pytanie drugie sformułowałabym inaczej. Jeśli zakres etnografii jest sprawą umowną i ulegał zmianom w praktyce działania przy występowaniu różnych instytucji, stawianiu różnych pytań oraz współdziałaniu różnych dyscyplin w pracach nad kulturą (wsi, miasta, robotnika, kulturą narodów i plemion) to uwzględnienie w pracach etnografów problematyki sztuki ludowej wynikało zarówno z charakteru pytań autora i epoki, jak i przygotowania kadry etnografów. Wiemy doskonale, że ani tych pytań nie kierowano zbyt często do sztuki ludowej, ani nie było zbyt licznej kadry specjalizującej się i znajdującej pracę w instytucjach badania sztuki ludowej. Niemniej to, czego dotychczas dokonano w zakresie inwentaryzacji sztuki ludowej i opracowań syntetycznych i monograficznych, należy uznać za wyraźne osiągnięcie. W etnografii polskiej, w badaniach kultury wsi

dr Zbigniew Benedyktowicz
IS PAN, etnograf

Co to jest etnografia? — Odpowiedź moją dyktuje mi sama natura nauki, o której tu mowa, a także pewne specyficzne doświadczenie, charakterystyczne dla życia naszych polskich środowisk naukowych, doświadczenie, czy też właściwie złe przyzwyczajenie z jakim mamy do czynienia, gdy idzie o tego rodzaju pytania, ankiety i inicjatywy. Zarówno wśród luminarzy, profesorów administrujących daną dyscypliną jak i pomiędzy doniedawna młodymi i zbuntowanymi pracownikami nauki, którzy wzrosli w tym doświadczeniu i wysali odpowiednią wiedzę, jak to się mówi z mlekiem matki, pojawia się w takich przypadkach sakramentalne pytanie „komu to służy”? Gdy słyszy się bowiem, że dana dyscyplina rozmywa się niejako w innych, gdy stawia się problem granic, zakresu danej nauki, pyta o jej *differentia specifica* — nieodmiennie uruchamia się nawyk tak charakterystyczny dla zetęzowanego społeczeństwa, który każe myśleć o tym, co się za tym kryje? Otworzą nowy Instytut...? Badania interdyscyplinarne...? Reorganizacja studiów i reforma programu nauczania...? A może nowy wydział, czy też odrębna sekcja w ramach jakiegoś wydziału (II czy IV?) Akademii Nauk...? Będą pieniądze na badania... nowe etaty...itd., itd. czyli „komu to służy”? Niech mi więc będzie wolno wyrazić głęboką nadzieję, i przeświadczenie, że ankieta ta i inicjatywa z jaką wystąpiła redakcja „Polskiej Sztuki Ludowej” zawiera najistotniejszy, moim zdaniem, element charakteryzujący właśnie etnografię. Element, o którym w stosunku do antropologii — (różnice w nazwach wynikające z odmiennych tradycji amerykańskiej, angielskiej, niemieckiej i francuskiej nie są w tej chwili ważne) — tak pisał A. L. Kroeber: „Antropologia posiada tę wspólną cechę z historią, że nigdy poważnie nie podtrzymywała twierdzenia o swojej praktycznej użyteczności ale wychodziła z założenia, że jej cel poznawczy sam przez się stanowi dla niej wystarczające uzasadnienie”.

Zresztą przed tym użytecznościowo-praktyczno-organizującym nawykiem myślowym „komu ma to służyć” chroni etnografa drugi element przynależny również moim zdaniem do istoty etnografii i zawarty w etnograficznym doświadczeniu, pozwalającym w przybliżeniu określić tę naukę, jako naukę bez granic i naukę poruszającą się na marginesach innych dyscyplin. Tak, etnografia to marginesowa nauka bez granic. No bo przecież wystarczy spojrzeć czegoż to nie znajdziemy w zakresie etnograficznych zainteresowań. Obok fascynacji żywionej dla studiowania form dachu, ornamentu, narzędzi, technik upraw, śledzenia ich rozwoju; obok zainteresowania sposobami pożywienia, przygotowania pokarmów; obok studiów nad pieśnią weselną, balladą, przysłowiem — szerzej, obok studiowania

tradycyjnej i jej współczesnych przemian jest miejsce dla studiów nad plastyką ludową. Brak jednak na ogół prób zastosowania innych niż historyczne metod analizy. Brak jest dyskusji metodologicznej oraz udziału historyków sztuki, konfrontacji spojrzenia na sztukę ludową z punktu widzenia kierunków współczesnych, systemowego widzenia kultury.

Co do trzeciego pytania: mało mnie interesuje nazwa dyscypliny. Nie uważam, że etnografia (w jej obecnych zainteresowaniach przedmiotowych i problematyce teoretycznej) jest związana wyłącznie z badaniem „tradycyjnej” kultury wsi, toteż nie przewiduję utracenia przez nią jej przedmiotu badań. Problem różnic w kulturze i jej mechanizmów jest ciągle żywy, ważny teoretycznie i praktycznie, dla działania społecznego. Pytanie o genezę kultury człowieka, o jej rozwój i zmiany, o związek natury z kulturą ludzką nie traci również swej aktualności w obliczu zagrożenia przyszłości kultury. Etnografia na pewno przeżyje nas samych, chociaż może otrzymać inną, modną nazwę i w różny sposób w rozmaitych epokach zakreślać będzie bliższe pole badań.

poetyki rozmaitych form ustnej literatury ludowej; obok studiowania technik pamięciowych, nazewnictwa, zawołań na zwierzęta, zwyczajowych form zwracania się do ludzi, etykiety, zajmowania się rzeźbą, malarstwem, strojem znajdziemy tu studium o darze, o komizmie, o ludowej kosmologii, studium o symbolu i myśli nieoswojonej. Jasną jest rzeczą, że aby podolać tej rozległości zainteresowań i jednocześnie sprostać w sposób rzetelny zadaniom stawianym przez własną dziedzinę, etnograf musi być w stałym kontakcie z innymi dyscyplinami i studiować je. Etnograf musi wiedzieć wszystko po trochu, być wszystkim po trochu: trochę historykiem, trochę archeologiem, trochę językownikiem i filologiem, trochę literaturoznawcą i trochę historykiem sztuki, ale selekcja faktów jakiej dokonuje, własny sposób spojrzenia sprawia, że np. studiując formy dachu nie będzie tego robił jak architekt, że badając nazewnictwo będzie to robił z zupełnie innej perspektywy aniżeli dialektolog, czy gwaroznawca.

Zdarza się oczywiście etnografom zejść z tych marginesów. Zdarza się wypaść z tej marginesowej sytuacji, która zdawałoby się jest błogosławieństwem dla oczu i zasadą stanowiącą o specyfice ich spojrzenia, i bywa tak, że etnografowie zostają wchłonięci przez tę dziedzinę, po której granicach przecież tylko mieli się poruszać. W takich wypadkach etnograf staje się niezrędko bardziej agronomem, botanikiem, krawcem, dietetykiem. Zapomina o pewnej cenie, jaką dawno antropologia postanowiła płać za widzenie i studiowanie kultury jako całości. Cenie, o której wspominał cytowany już A. L. Kroeber, podając przykład, w którym mówi o sinologu i antropologu badającym kulturę Chin. Ten drugi być może nigdy nie doścignie w subtelności, precyzji i zasobie wiedzy pierwszego, ale wolny jest również od jej ciężaru, od ograniczeń jakie niesie ze sobą, wraz ze swym pojmowaniem naukowości, tradycja filologiczna. Antropolog zaś niejednokrotnie wyprzedza filologa, gdy idzie o interpretację i zrozumienie kultury, zwłaszcza zaś gdy dysponuje odniesieniem do szerszego tła sytuacji kulturowych i zagadnień podnoszonych przez teorię czy filozofię kultury. I właśnie to nieskrępowanie i rozpiętość, która pozwala na sąsiedowanie obok siebie tak różnych zjawisk i poświęconych im rozpraw, jak *Okrzyki przepukniów i wędrownych rzemieślników, znaki reklamy* (P. Bogatyriew) ze strukturalno-semiotycznym studium *O bratku dziko rosnącym* (C. Lévi-Strauss), tę swobodę, która pozwala J. S. Bystroniowi pisać etnograficzną monografię stołecznego miasta Warszawy, wedle podobnych reguł i z wyculowaniem na podobne zagadnienia, z jakim pisane były przez etnografów monografie egzotycznej wioski na Dobu czy Triobriandach —

widziałbym jako również istotny i charakterystyczny rys etnografii. Tę oryginalność spojrzenia zawdzięcza ona właśnie stalemu zamiłowaniu do marginesu. Taka jest jej przeszłość.

Szkolna definicja mówi nam, że etnografia to nauka o kulturze ludowej, kulturze nie znającej pisma, opartej na przekazie ustnym, na tradycji. U nas wiązało się to ze studiami kultury tzw. warstw niższych, ze studiami nad kulturą chłopską, w skali światowej — nad kulturą społeczeństw pierwotnych, plemiennych. Zaczęto poświęcać uwagę zjawiskom, które dotychczas nie mieściły się w granicach zainteresowań historyków kultury. Romantycy sięgnęli do warstw kryjących się pod powierzchnią kulturalnej lawy. Ich etnograficzne następcy zajęli się rejestrowaniem i studiowaniem całych obszarów, których z pojęciem kultury nie wiązano do tej pory w najmniejszym stopniu. Europa za pośrednictwem etnografów i etnologów zaczęła odkrywać inne kultury. Z biegiem czasu perspektywa narzucona przez etnografów i antropologów ujawniła jak nieprecyzyjne i mylące są kategorie „kultura ludowa” — „kultura elitarna”, „kultura niższa” — „kultura wyższa”, jak w zasadzie trudno w dziełach Wielkiej Kultury przeprowadzić i utrzymać granicę pomiędzy tym, co należy do kultury opartej na tradycji a tym, co stanowi o jej oświeceniu i wielkości. Weźmy tu dla przykładu chociażby księgę ksiąg jaką dla kręgu tradycji judeo-chrześcijańskiej i kultury europejskiej jest Biblia, Koran islamu, mitologię grecką, wyrosłą z nich wielką literaturę, poezję i sztukę.

Poprzez swe otwarcie na inne kultury, dokonawszy „pozytywnej relatywizacji”, ujawniając krążenie, przenikanie, wymianę treści, nieustanny dialog toczący się w dziełach i dziejach kultury, etnografia pozwoliła odkryć perspektywę nieznaną w zbyt wąskich, socjologizujących interpretacjach kultury. Perspektywę odsłaniającą jedność kultury.

Nie tracąc ani wymiaru historycznego, ani społecznego, nie będąc wcale żadnym etnologicznym ahistoryzmem, o który mogła by być podejrzana, wprowadziła badania nad kulturą w jej uniwersalny wymiar.

To, co bowiem ważne w pojęciu „kultury ludowej”, od której wszystko się zaczęło, to nie jej społeczne przypisanie, czy historyczna lokalizacja, ale sposób istnienia. Podobnie jak ta, która zafascynowała i była inspiracją dla romantyków — jest to każda kultura, która żyje swym autentycznym życiem bez świadomości bycia kulturą. Stanowi ona czasami nieoficjalny, spontaniczny nurt życia. Jest to także kultura in statu nascendi. Przypomina ona ów „na bieżąco powstający folklor, istnienia którego nawet nie podejrzewamy”, o którym mówi Isaac B. Singer. I jakże trafny wydaje mi się wobec niej sąd tego pisarza: „Bogu dzięki, kultura ludowa nie zamiera — zmienia się tylko”.

Dla wszystkich tych powodów obserwować możemy już dzisiaj proces etnologizowania się historii, sięganie do doświadczeń antropologii kultury przez socjologię i krytykę literacką. Co do tej ostatniej, na naszym gruncie dobrym przykładem mogą być tu prace Adama Ważyka, jedna rekonstruuje religijno-mitologiczny, właśnie w swym ludowym, białoruskim nurcie kształt

dr hab. Ludwik Stomma
IS PAN, etnograf

1. Etnologia nie jest nauką o kulturach chłopskich. Etnologia nie jest nauką o kulturach egzotycznych ludów. Etnologia nie jest też nauką o innych kulturach nieelitarnych. Etnologia jest nauką o wewnętrznych mechanizmach wszelkich kultur.

Domena etnologii są więc zjawiska zbiorowe mające charakter nieświadomiany, przejawiające się na zewnątrz pod postacią, jak wyliczał Edward B. Tylor: „wiedzy, wierzeń, sztuki, moralności, prawa, obyczajów etc.”, czyli działań, umiejętności i przeświadczeń, których interpretacje — o ile w ogóle są podejmowane przez członków danej społeczności — przybierają z reguły formę wtórnych racjonalizacji lub odwołań do mitycznych „ab

wizji świata, której rozumienie pozwala na głębszą i precyzyjniejszą interpretację akcentów, znaczeń i sensu zawartego w scenach Mickiewiczowskich *Dziadów*. Druga będąca zbiorem esejów o poezji francuskiej końca XIX i początków XX wieku, gdzie również pośród wielu wątków interpretacji, autor śledzi ów nurt nizinny, współczesnej do rozwoju tej poezji, literatury ludowej, literatury jarmarcznej, „poezji przedmieść i sztyldów”, rodzącej się kultury nowego stulecia — kultury masowej, jeszcze nie w tym znaczeniu masowości jakie jej nada późniejszy rozwój środków technicznych przekazu i studia socjologów, ale jej swoistej intensywności. Nurt bez którego rozumienie tej poezji byłoby zdaniem autora niepełne, jak rozumienie *Fausta* Goethego, zwłaszcza jego drugiej części, intrygującej swym „przedziwnym synkretyzmem wyobraźni” bez uprzytomnienia sobie „jak dalece pomysły Goethego były związane z niziną kulturą miasteczkową, w której mieszały się legendy, cudowne wynalazki, zdegradowane mity, fantastyka na szczyblu realności”.

Innym znakomitym przykładem może tu być praca Bachtina o poezji Franciszka Rabelais, studium o ludowej kulturze śmiechu. Praca, która jest wielkim etnologicznym rozważaniem nad fenomenem święta w jego ludowej, karnawałowej wersji.

Można wyrazić jedynie żal, że podczas gdy dokonuje się etnologizacja innych nauk, nie podlega jej sama etnografia. Jakkolwiek słusznym jest pogląd, że nie można być etnologiem nie będąc dobrym etnografem, to nie do utrzymania moim zdaniem w przyszłości będzie sytuacja odwrotna. Nie będzie można być dobrym etnografem nie będąc w kontakcie z nowym dynamicznym rozwojem etnologicznej myśli. Już w momencie zbierania materiału, rejestrowania zjawisk kultury dobry etnograf powinien również dbać o to, by być dobrym etnologiem.

Gdy Kroeber mówiąc, że sam cel poznawczy etnografii stanowi dla niej wystarczające uzasadnienie, upatrywał w tym jej podobieństwo do historii, to tym bardziej trafne wydaje mi się dostrzeżenie jej podobieństwa pod tym względem do filozofii. Jeśli rozważyć różnorodność tradycji i kierunków interpretacyjnych, jakie się w niej mieszczą, pojemność na najbardziej różnorodne temperamenty badawcze, to można by zaryzykować twierdzenie, że etnografia współcześnie spełnia niejednokrotnie te funkcje, jakie spełniała filozofia.

Wystarczy otworzyć jakąkolwiek współczesną książkę filozoficzną ażeby spotkać się z tymi samymi nazwiskami i pracami, z którymi zapoznaje się student etnografii w trakcie przygotowania do swego zawodu. Ten fakt wydaje mi się równie ważny gdy zastanowimy się nad kierunkami w jakich rozwijać się powinna etnografia, badania nad kulturą i sztuką. Szczególną rolę przypisywałbym tu dalszemu rozwojowi kierunków fenomenologicznego, strukturalnego i semiotycznego; stawiając sobie bowiem zadanie rozumienia kultury, odczytywania znaczeń i sensów nagromadzonych i podejmowanych w różnych wariantach i sytuacjach kulturowych, ich ekspresję w dziełach kultury, wywołując problemy filozoficzne etnografia ma tę przewagę, że nie jest już więcej abstrakcyjną filozofią lecz bardzo konkretną drogą do rozumienia i poznania człowieka w ogóle.

initio”. Pod pojęciem „wewnętrznych mechanizmów kultury” rozumieć przy tym należy zarówno prawdziwościowe struktury tzw. pamięci kulturowej wyznaczające ogólne ramy transmisji kultury, jak i ich uchwytnie czasowo realizacje (kombinacje poszczególnych opozycji i mediacji, braudelowskie koniunktury) ujawniające się w zewnętrznej rzeczywistości kulturowej barwną mozaiką konkretnych jednostek empirycznych (mitemy, zdarzenia). Działanie etnologa nie ogranicza się do rozłożenia owej mozaiki na czynniki pierwsze i ujawnienia jej utajonych znaczeń; obejmuje również wyjaśnienie, dlaczego spośród szerokiej gamy możliwości dopuszczalnych przez strukturę (i odpowiednio: przez